Rok II. Katowice, Sroda, dnia 3-go Czerwca 1903 r. Nr. 124.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,50 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
4-go Czerwca: Kwiryna, Franciszka Op.	godz. 3 minut 45.	godz. 8 minut 11.	4-go Czerwca: Lutomiła.

44 fenygów kosztuje „GORNOSLĄZAK" na miesiąc czerwiec, z „Rodziną chrześciańską" 69 fen.

Agitujcie za pismem naszem i zdobywajcie nam nowych czytelników, aby sprawa polska zwyciężyła.

Na cele wyborcze złożyli:

Kamerun 50 fen, Sąsiad jego Smętek 80 fen, Zagłoba we frasunku 50 fen, sąsiad jego 50 fen, Hesek z Świętochłowic panu Korfantemu na papierosy 1 mk, E. D. z Rudzienca z dopiskiem hej ty grafie Ballestremie, hej krzyżackie plemię, głos oddamy na Polaka, ale nigdy na krzyżaka 1 mk, A. S. dla pana Siemianowskiego na podróż do Berlina 50 fen, Panna L. S. średnia jedynaczka z Poznania niech żyją Górnoślązacy! 10 mk, Walenty Jarosz 50 fen, Szcześliwy Suppert 30 fen, A. L. 20 fen, J. S. z Kat. Hołdy na pomnożenie Polaków 50 fen, P. K. z Ch. Ks. Gutsfeldowi na bat, żeby nie kopał 50 fen. Na weselu u I. G. w Wielkiej Turzy złożyło grono królików na pieczonego zająca w Berlinie 3,03 mk, Od Smolipyska z Stawisk z dop. niech żyje p. Wojciech Korfanty 1 mk, Niech żyje p. J. Kowalczyk 20 fen, Dwa młoty z Rozdzienia 1 mk, Niedopytański z Rybnika 1,50 m.

Nikczemności „Katolikowe".

Duma, pycha i zarozumiałość jest jądrem polityki »Katolika«. Jemu nie idzie ani o dobro ludu, ani o dobro Polski, ani o dobro Kościoła, jeno wyłącznie o to, aby swej pysze uczynić zadość i napełnić sobie kieszeń. Kto śledził rozwój stosunków naszych w roku ostatnim, przyzna nam słuszność i wiedzieć będzie, co sądzić o »Katoliku« i jego nikczemnej robocie. Gdy zakładał się »Górnoślązak«, redaktor jego zawiadomił o tem p. Napieralskiego i ofiarował mu wspólną pracę dla dobra ludu polskiego. Pan Napieralski atoli odpisał pismo niegrzeczne, obelżywe, pełne arogancyi i zarozumiałości. Redaktor »Górnoślązaka« milczał i wybaczył mu to. Lecz wnet posypały się napaści niesmaczne, obrazy i obelgi w »Katoliku« nie na »Górnoślązaka«, jeno na osobę p. Korfantego. Każdy rozsądny człowiek wie, że jeden redaktor nigdy nie może z braku sił i czasu codzień napisać całej gazety, że w naszych stosunkach nie może nawet codziennie całej gazety — jeśli jest codzienna, — przejrzeć, wobec czego jednej osoby nie można czynić odpowiedzialną za całe pismo, ale »Katolik« szarpał i atakował bez ustanku p. Korfantego. Jest to stara taktyka i sposób działania »Katolika«. Starsi ludzie wiedzą, że »Katolik« uważa dotychczas cały Górny Śląsk za swoją dziedzinę, i to wyłącznie jemu należącą. A biada temu śmiałkowi, który się odważy zakraść się w ten ogród »katolikowy«, i chce tu pracować. »Katolik« użyje wszelkich sił i wszelkich środków, aby zdusić i zniszczyć współzawodnika, by mieć spokój i w spokoju bezczynnym dalej strzydz wełnę z ludu górnośląskiego, nabijać sobie nadal swą kieszeń. Było już kilka gazet polskich na Górnym Śląsku, »Katolik« dopóty kopał dołki pod niemi, dopóki nie upadły i nie zmarniały.

Przypominamy czytelnikom naszym, którzy pamiętają czasy dawniejsze, jak »Katolik« deptał »Gazetę Górnośląską«, którą wydał ks. Przeniczyński w Bytomiu. Deptał ją dopóty, dopóki nie upadła. Wtedy »Katolik« tak jak dzisiaj był w objęciach Niemców przeciwko Polakom, którzy wtedy u nas postawili na posłów p. dr. Chłapowskiego, lekarza, i ks. Stablewskiego, dzisiejszego arcybiskupa poznańskiego.

Przypominamy nagankę »Katolikową« przeciwko pismu, które nazywało się tak jak nasze, przeciwko »Górnoślązakowi«, którego wydawał p. Twardowski w Król. Hucie. Deptał go dopóty, dopóki »Górnoślązak« nie upadł.

Potem grono wiarusów górnośląskich złożyło pieniądze i założyło »Głos ludu górnośląskiego«. »Katolik« kopał dołki pod nim tak długo, aż »Głos« upadł.

Karol Miarka wydawał »Wolne Chwile« i »Przyjaciela rodziny«, »Katolik« dopóty pracował, dopóki nie wyrugował i nie pozbył się konkurenta.

P. dr. Rostek wydawał »Nowiny Raciborskie«, »Katolik« nie zostawił na nim suchej nitki, rył jak kret pod »Nowinami«, najpotworniejsze rozpuszczał wieści o p. doktorze, robiąc z niego niedowiarka, ateusza i Bóg wie co. Rył pod nim tak długo, aż »Nowiny« upadły. Dziś »Nowiny« przemienione na »Katolikowe« upadły zupełnie, wiodą żywot suchotniczy i popierają Niemców, zwalczając Polaków i kandydaturę p. dra Rostka. Nastał potem nasz »Górnoślązak«. Chciał pracować w zgodzie z »Katolikiem«. Został brutalnie odepchnięty i posypał się grad napaści na »Górnoślązaka«, a szczególnie na osobę p. Korfantego. Wciąż lżono go w »Katoliku«. Nie ma człowieka na Śląsku, a śmiało rzecz można w całym zaborze pruskim, na któregoby urządzono taką nagankę. Prześladują go hakatyści, masoni, pracodawcy, urzędnicy, księża germanizatorzy, centrowcy, a najbardziej »Katolik«. Początkowo »Katolik« myślał, że za pół roku ubije »Górnoślązaka«, przepowiadał mu kilkakrotnie dzień śmierci, głosił po świecie, że »Górnoślązak« już kona, sypał tysiące marek na agitacyę celem ubicia »Górnoślązaka«, lecz wysiłki mu się nie udały. Wziął się więc do roboty podziemnej i swoim starym, wypraktykowanym sposobem zaczął nicować p. Korfantego, sądząc, że jeśli zje tego, zje i »Górnoślązaka«.

»Katolik« stale i systematycznie denuncyuje p. Korfantego, chcąc go koniecznie wsadzić do kozy pruskiej. Denuncyuje go tu na miejscu, i denuncyują go w »Czasie« krakowskim. Skutkiem denuncyacyi »Katolika« odbyła się rewizya w redakcyi naszej i w prywatnych mieszkaniach pp. Kowalczyka i Korfantego. Niebawem dzięki kreciej i nikczemnej robocie »Katolikowej« redaktorzy nasi zasiędą na ławie oskarżonych. Nie ma złego na świecie, o któreby »Katolik« nie posądzał »Górnoślązaka« a szczególnie p. Korfantego. Zrobił z niego socyalistę, zrobił z niego żyda, zrobił z niego zdrajcę stanu, zrobił teraz z niego bluźniercę i popisał o nim rzeczy, którychby żadne pismo katolickie w swoich łamach nie zamieściło, i to ze wstydu i hańby. Możemy się spodziewać, że jutro albo pojutrze »Katolik« napisze, że Korfanty jest mordercą, trucicielem, rozbójnikiem.

Czemu to wszystko czyni »Katolik«? Bo chce zabić »Górnoślązaka«, bo chce aby się świat nie dowiadywał o tem, jak on, nikczemny zdrajca, który sprzedał Niemcom duszę polską, zdradza lud, zdradza Polskę, zdradza wszystko, co Polakowi jest świętem. Nie udał mu się zamach na »Górnoślązaka« za pomocą mamony, więc chwycił się oszczerstw i kłamstw. Krzyż na drogę. Tak twierdzi »Katolik« w swym ostatnim numerze, że p. Korfanty powiadał, iż lud nasz nie powinien jeździć do Kalwaryi i Alwernii, bo ma Swiętą Annę i Piekary. Jest to kłamstwo podłe, bo »Górnoślązak« zawsze nawołuje lud, aby jeździł do miejsc cudownych w Galicyi. P. Korfanty, gdyby był innego zdania, byłby to napisał w »Górnoślązaku. Rozsiewa »Katolik« wieści, że p. Korfanty wypowiadał bluźnierstwa. Ze względu na czytelników naszych nie powtarzamy tych bluźnierstw, bo nie Korfanty jest bluźniercą, ale »Katolik«, który się nie wahał umieścić takich nikczemności.

Ludzie, co znacie szeroko i daleko p. Korfantego, osądźcie sami postępowanie »Katolika«. P. Korfanty się nie potrzebuje bronić, bo zanadto jest znanym u ludu, aby kto uwierzył nikczemnemu »Katolikowi«. »Katolik« przez umieszczenie nikczemnej napaści na p. Korfantego złożył dowody na to, że przez bluźnierstwa wydrukowane chce zadać cios śmiertelny »Górnoślązakowi« i p. Korfantemu. W Zielone Świątki będą padały pioruny z ambon przeciw »Górnoślązakowi« i p. Korfantemu. »Katolik« puścił swą nikczemność w świat chcąc dać broń księżom germanizatorom dla ubicia »Górnoślązaka«, bo wiedział z listu poufnego ks. Stephana, że księża mają w Zielone Świątki urządzać nagankę na »Górnoślązaka«. Widzicie kochani czytelnicy, jak to wszystko obmyślane dokładnie. Człowiek strzela, ale Pan Bóg kule nosi. Zobaczy »Katolik«, że odpokutuje ciężko za te nikczemności swoje, i że spotka go kara zasłużona.

Nie dziwimy się wcale »Katolikowi«, że tak postąpił, bo kierownik jego pan Adam Napieralski nie jest katolikiem. **Oświadczył sam w mieszkaniu p. dra Stęślickiego wobec świadków, że ani w Pana Boga, ani w djabła, ani w piekło, ani w niebo, ani w nieśmiertelność duszy, ani w zbawienie po śmierci nie wierzy.**

Przeto też tylko »Katolik«, którego kierownik jest ateuszem, mógł ogłosić takie wszeteczności o przeciwniku politycznym.

Oddajemy sprawę »Katolikową« pod sąd opinii publicznej, niechaj ona orzeknie o wartości moralnej zdrajcy bytomskiego.

Chcieliśmy z nim zgody, pragnęliśmy jej gorąco, pragnęło jej Polskie Towarzystwo Wyborcze, ale »Katolik« bałamucąc nas, konszachtował z Niemcami, a dziś przerzucił się zupełnie na stronę Niemców i panów. Cały lud nasz, cała Polska oburzona na »Katolika«, a tu na Śląsku stracił kilka tysięcy czytelników. Jest mu obecnie gorąco, i dla tego zadałby i trucizny »Górnoślązakowi« i »Głosowi Śląskiemu«, aby jeno nie mieć tych przeciwników, którzy muszą z obowiązku pisać o jego hańbie i upadku. Kto mu winien, że musiał zdradzić lud, zdradzić Polskę?

Kto odpowiada za owe tajne przyczyny, nie znoszące światła dziennego, które zniewoliły go do popełniania tych czynów zdradzieckich?

Zaprawdę »Górnoślązak«, »Głos« i Towarzystwo Wyborcze poczyniły mu jak najdalej idące ustępstwa, aby tylko poszedł z ludem. Ostatni raz od siódmej wieczorem do pierwszej w nocy ofiarowywano zgodę »Katolikowi«. Ale on odpowiadał: »Ja nie chcą!« »Nie mogę!«

Swiadkami tych chwil przykrych jest kilku najwybitniejszych mężów Polski, nader zasłużonych i ogólnie znanych i szanowanych. Ci odchodząc z tych narad daremnych, wszyscy mieli wrażenie, że »Katolik« musi mieć jakieś tajne przyczyny, nie znoszące światła dziennego, a niektórzy, obrzydzeni temi sprawkami »Katolikowemi«, pluli, bo taką mieli dlań pogardę. Piszemy o tem, bo nas zwolniono z przyrzeczenia zachowaniania tajemnicy w tej sprawie dla tego, że »Katolik« dziś upadł tak nizko, iż go oszczędzać nie można. Fe! Fe! Fe! na widok tych nikczemności »Katolika«.

I ten »Katolik« chce pracować nad odrodzeniem ludu polskiego Górnego Śląska. Niechaj wprzód odrodzi się sam, i potem niech przyjdzie skruszony i poprosi o pracę.

Najgorzej wychodzi na tem lud polski i sprawa jego. O sprawie naszej nic nie chce wiedzieć »Katolik«, bo on za sprawę uważa sam siebie, swoją kieszeń i swoją pychę.

Tak też napisał »Katolik« w »Czasie« krakowskim, ze Polska na Górnym Sląsku a on, to jedno i to samo.

Fe! Fe! Fe! Oto jedyna odpowiedź na nikczemności »Katolikowe«.

Znaczenie walki politycznej.

Walka — to straszna rzecz! Ludzie nawet najspokojniejsi w okresie walki nabierają tężyzny, rosną w siły duchowe, rzucają wszystko na szalę, aby osięgnąć zwycięztwo.

Ze wszystkich walk najzaciętszą jest walka polityczna, w której rozstrzygają się wpływy polityczne tego czy owego stronnictwa. Namiętności w takiej walce, w czasie spokojnym zupełnie nieznaczne, ogromne przybierają rozmiary, przeciwnicy straszną do siebie pałają nienawiścią, starając się tę samą nienawiść wpoić swym zwolennikom, jadem nienawiści usiłując zatruć całe warstwy społeczeństwa.

Gdzie u steru dwuch przeciwnych sobie partyi stoją mężowie światli, uczciwi, ludzie, którzy obok zaspokojenia swej własnej dumy i zarozumiałości mają wzgląd na dobro ogółu, tam walki polityczne odbywają się pomimo bezwzględności i stronniczego zacietrzewienia w sposób ludzki, w sposób godziwy, którego się społeczeństwo całe, cały naród w każdym razie wstydzić nie potrzebuje. Lecz biada społeczeństwu, biada ludowi, jeśli na czele postawił sobie ludzi, którzy nie posiadają wyższego wykształcenia, którzy nie posiadają tego najwyższego skarbu umysłu i serca, szlachetności! Tacy »wodzo

wie« ludu patrzą bowiem na sprawę ogółu przez szkiełka swych osobistych korzyści, takim wodzom idzie o pełną kieszeń, o powodzenie materyalne; najwyższą zasadą dla takich wodzów — to pieniądz, który zgarniają do swych kieszeni. Tacy wodzowie, przeciw którym niebezpieczni powstają przeciwnicy, starają się wmówić ludowi, że razem z ubytkiem pieniędzy z ich kieszeni upada sprawa narodowa, sprawa ludu, słowem, że sprawa narodowa stoi i upada z ich kieszenią.

Gdyby ci »wodzowie« posiadali choć trochę serca, gdyby choć nieco głębiej popatrzyli się na sprawę naszą, gdyby mieli sumienie czyste, nie skalane żadnym grzechem politycznym, staraliby się zachować walkę tę w granicach przyzwoitości. Gdzie nie ma wykształcenia, gdzie nie ma uczciwości, tam nie może być mowy o uczciwych środkach walki, tam namiętność bezwzględna bierze górę. Wodzowie biorą wtedy do ręki najniebezpieczniejsze instrumenta, najniższe namiętności i instynkta najmniej uświadomionych mas ludu, aby wygrywać na nich do woli, aby pohulać sobie po tych roznamiętnionych umysłach. Jak wyjdzie na tem sprawa publiczna, czy zyska, czy straci na tem, o to mniejsza, byleby duma osobista wodzów nie poniosła uszczerbku, byleby kieszeń nie ucierpiała.

Tak przedstawia się każdemu nieuprzedzonemu do nikogo i niczego człowiekowi obecna nasza walka polityczna na Sląsku.

Razem z wpływem politycznym osób, stojących na czele stronnictwa, uszczuplają się zyski materyalne, uszczupla się kieszeń.

Do niedawnego czasu wszechwładnym na Sląsku był »Katolik«. On to jedyny szerzył oświatę pomiędzy ludem polskim, jak z dumą sam się tem chwali, on robił na tem szerzeniu oświaty dotąd bardzo dobre interesa, pieniądze płynęły w licznych tysiączkach do jego kieszeni! Ludzie, którzy szczerze i bezinteresownie pracować chcą dla dobra ludu, cieszą i radują się, jeśli nowego zyskują sprzymierzeńca, bo łatwiej przecież walczyć dwom lub trzem jak jednemu. »Katolik« w ciągu tych kilku dziesiątek lat istnienia swego odznaczał się tem, że nowych szermierzy sprawy polsko-katolickiej zwalczał bezwzględnie dla tego, ponieważ ci przeszkadzali mu w jego zarobkowaniu. »Katolik« w ostatnim czasie dostał w swe ręce »Nowiny Raciborskie«, położył żelazną dłoń na »Gazetę Opolską« i w ten sposób zjednoczył w swym ręku całą prasę polską na Sląsku, ciesząc się w duchu niezmiernie, że zdołał przytłumić iskierki ruch szczerze polskiego, że wszelkie dochody z szerzenia oświaty skierować umiał do swej kieszeni.

Stała się atoli rzecz niespodziewana, założono »Górnoślązaka« celem poparcia dążności polsko-katolickich ludu naszego, celem uwolnienia kochanego tego ludu z pod wstrętnego jarzma niemiecko-centrowego. Kierownik »Katolika« od samego początku istnienia nowego pisma drżał z obawy, że ubędzie mu abonentów, pani Radziejewska do piszącego słowa te wyraźnie i niedwuznacznie z obawą tą się oświadczyła, a wódz »Katolikowców«, dowiedziawszy się od piszącego te słowa, że p. Biedermann (założyciel »Górnoślązaka«) po niedługim czasie zamierza założyć drukarnię dla nowego pisma w Katowicach, powiedział naiwnie: »pan Biedermann lepiejby zrobił, gdyby pismo i nadal drukował w Poznaniu«. Piszący pocieszył wodza tem, że pan Biedermann nie będzie mógł prawdopobnie urzeczywistnić swych planów ze względu na brak środków materyalnych, które wskutek kilku nieszczęśliwych procesów prasowych, mianowicie zasądzenia redaktora »Pracy« poznańskiej, p. d-ra Rakowskiego na dwuletnią kaźń więzienną, znacznego doznały uszczerbku. Blade oblicze »wodza« rozjaśniły się na tę wieść, na ustach wodza zadrgał lekki uśmiech zadowolenia, wódz pomyślał sobie: skoro pismo drukować się będzie nadal w Poznaniu, a nie tu na miejscu, to nie może ono dla »Katolika«, liczącego podówczas tyle tysięcy czytelników, stać się niebezpiecznem.

To też lekceważył sobie »Katolik« nowe pismo, aż wreszcie, dzięki staraniu kilku zacnych jednostek, udało się założyć drukarnię w Katowicach. Ale i wtenczas jeszcze lekceważenie »Górnoślązaka« trwało dalej. Powoli jednak przekonywać się zaczęli redaktorzy »Katolika«, że »Górnoślązak« rośnie w siłę, że przybywają mu tysiące nowych czytelników, którzy dawniej ich pieścili piśmidło, i teraz dopiero z całą potęgą napadać zaczęli na swego współzawodnika celem zgniecenia i zmiażdżenia go, a ratowania swej kieszeni i poprawienia dochodów gwałtownie niknących. Ustanowiono wielką liczbę dobrze płatnych agentów, bo »Katolik« pieniądze na to znaleść umie, a na redaktorów »Górnoślązaka« ciskać poczęto najbrudniejsze oszczerstwa, niegodne szlachetnego i uczciwego Polaka-katolika.

Kierownik »Katolika« zna głębokie przywiązanie ludu polskiego do kościoła i wiary naszej świętej, wie o tem, że lud ten jest wrogiem socyalistów, dla tego w tę najpierw uderzył strunę. W błędnem mniemaniu, że z osobą pana Korfantego upadnie nowy ruch polsko-katolicki, upadnie niewygodny mu współzawodnik »Górnoślązak«, począł rzucać oszczerstwa na p. Korfantego, że był u socyalistów. »Katolik« widząc, że i to nie wystarcza, aby zachwiać wpływy pisma naszego, aby zgnieść p. Korfantego, do którego i lud polsko-katolicki i naczelna nasza władza wyborcza mimo »Katolikowych« napaści z zupełnem oświadczyła się zaufaniem, chwycił się obecnie najwstrętniejszego środka, ogłosił Korfantego bluźniercą przeciw Bogu i nieprzyjacielem Kościoła katolickiego i wiary naszej św.

Jeśli dotąd byli jeszcze ludzie w Polsce, którzy błędnemu hołdowali mniemaniu, jakoby »Katolik« godziwej i uczciwej używał broni w walce z swymi przeciwnikami, to chyba ostatni ohydny i wstrętny krok jego zdoła wyrobić mu opinię taką, na jaką zasłużył.

Kierownik »Katolika« wie o zamiarach niemieckiego duchowieństwa, które na gwałt dąży do zgniecenia polsko-katolickiego ruchu naszego, wie, że księża-Niemcy są wrogami usamowolnienia ludu polskiego z pod opieki niemieckiego centrum, wie, że niektórzy księża-Niemcy z kazalnic i spowiednic zwalczają pismo nasze, nazywając je niekatolickiem, wie wszystko i dla tego właśnie daje tak niebezpieczną broń w ręce tych duchownych, żywiąc nadzieję, że to, co jemu udać się jakoś nie chce, uda się tym księżom-centrowcom, że księża zdołają odwieść czytelników od pisma naszego i przywieść je tak do upadku. Kierownik »Katolika« marzy jeszcze o tem, że choć nie sam, to za pomocą wrogiego nam duchowieństwa niemieckiego podkopie byt pismu naszemu, aby potem znów panować niepodzielnie na Śląsku i ażeby nadal módz łączyć się z wrogami naszego ludu na szkodę sprawy polsko-katolickiej, a swą własną korzyść.

Kierownik »Katolika« nie ma sumienia polskiego, bo nie przykładałby ręki do tak niecnego dzieła, nie starałby się rujnować Polaków-katolików. Tam nie ma sumienia, ale jest jeszcze głos złowrogi, którego przytłumić nikt nie jest zdolny, tam jest jeszcze głos, który powiada: »Zbłądziłeś, zgrzeszyłeś ciężko wobec całej Polski, łącząc się przeciwko własnym braciom z wrogami ojczyzny naszej, a z drugiej strony przychodzą podszepty szatana: »Dobrze robisz, że grzeszysz, postępuj tak dalej, brnij dalej po brudnej drodze, bo musisz przedewszystkiem dbać o dogodzenie własnej dumie i zarozumiałości i własnej kieszeni.

Głos zły przeważa, i »Katolik« kąpie się dalej w tych brudach!

My wobec wszelkich gromów, jakie na nas spadają ze sądu i policyi, od hakatystów i Niemców-centrowców, z ambon i spowiednic, a wreszcie z grona zbłąkanych braci naszych, zachowujemy potrzebny nam spokój i powagę, w tem przekonaniu, że bronimy sprawy czystej jak łza, że walczymy w imię dobrej sprawy — słusznych praw ludu polsko-katolickiego na Śląsku. A mając to przeświadczenie, możemy się spodziewać po braciach-wiarusach naszych, że nie dadzą posłuchu tym podszeptom szatańskim, ale że ze zdwojoną siłą i wytrwałością stać będą wiernie przy naszym polsko-katolickim sztandarze i że coraz to więcej nowych dla sprawy polsko-katolickiej zdobywać będą bojowników!

Polska.

Zabór pruski.

Domyślność poczty pruskiej.

O Nowym przykładzie małej domyślności pruskiej poczty donosi »Lech«, pisząc, iż przekaz pocztowy z napisem: »An die Firma K. Piskorski in Gniezno — Gnesen« opatrzono następującą uwagą: »Ort bei Gnesen unbekannt« (Miejscowość pod Gnieznem nieznana!)

Dawniej odznaczała się poczta domyślnością i obsługiwała wybornie swą klientelę — dziś inne nastały czasy.

Wiadomości ze świata.

Niepokoje robotnicze w Dreznie.

W Dreznie przyszło w środę do zaburzeń, gdyż strajkujący robotnicy budowlani napadli na robotników pracujących, usiłując spędzić ich z roboty. Wezwano żandarmeryę, która przywróciła spokój. Burmistrz miasta pośredniczył pomiędzy robotnikami i pracodawcami i udało się wskutek tego pośrednictwa zażegnać strajk.

Grób św. Marka.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Rzymu, iż udało się niedawno odnaleźć grób i szczątki św. Marka Ewangelisty w kaplicy podziemnej, mającej połączenie z katakumbami św. Cecylii. Obok ołtarza tej kaplicy odkryto starożytny sarkofag, na którym znajduje się napis: »Marco Apostolo Mart.« Nie ulega wątpliwości, że w istocie jest to grób św. Marka. Gdyby dalsze badania rzeczywiście w całości potwierdziły wieść podaną, wówczas wykopalisko to uważaćby należało za jedno z najważniejszych odkryć chrześciańsko-arecheologicznych.

Spuścizna.

6) (Ciąg dalszy).

Nieznośna myśl wobec sądu świata, ludzkości i Boga!

Ten świat ideałów, do których urzeczywistnienia my Polacy dążymy, nie wymaga koniecznie istnienia Polski. Ale zrozumiejmy się. Napisałeś, że Polska nie istnieje. Nie istnieje jako państwo, nie istnieje jako ustrój polityczny, to wiadomo. Lecz czy wcale nie istnieje? A cóż zrobić z temi dwudziestoma milionami Polaków? Cóż zrobić z literaturą i cywilizacyą polską, która przez ten jeden wiek zagłady Polski politycznej postąpiła dalej i okryła się większą chwałą, aniżeli przez ośm wieków istnienia rzeczypospolitej polskiej, choć nie miała ni szkół ni uniwersytetów ni zakładów ni poparcia państw, owszem tłumiono jej porywy, gnębiono, znieprawiano? Polska istnieje jako naród kulturny i społeczeństwo cywilizowane, jakkolwiek nie ma samorządu politycznego. Chodzi tedy o określenie tych ideałów.

Przyznam ci się otwarcie, że mnie osobiście nic a nic nie pociąga ideał Polski od morza do morza, jak nas nasi przeciwnicy przedrzeźniają. Choć nic w tem niedorzecznego lub niemożliwego nie widzę; boć wiadomo, że tylko z małych zawiązków narodowych tworzą się wielkie organizmy społeczne i państwowe. W Hiszpanii za Filipa II słońce nie zachodziło, a przecież tej potęgi nie ulękli się Holendrzy, owszem ich mały skrawek kraju swojego czasu zawojował wszystkie morza. Toż ta sama pogardzana Polska była małym nad miarę krajem, nim się z biegiem czasu rozprzestrzeniła od morza do morza. Ale mimo to ten ideał mnie nie pociąga. Mnie przyświeca inny ideał, i zdaje się, że przyświęca wszystkim rozsądniejszym Polakom.

Podstawą moich ideałów narodowych jest ziemia polska i lud polski. Zadaniem tedy naszem jest obrona tej ziemi, którą jeszcze trzymamy w rękach, i zdobycie ponownie tej, którą nasi ojcowie nieoględnie wypuścili z rąk. W zakres tej walki obronnej wchodzi nietylko rolnictwo, ale także wszystkie inne gałęzie przemysłu rozdzimego, jako to kupieckiego, rzemieślniczego, fabrycznego, górniczego, hutniczego. Powinniśmy zakładać w tym celu stowarzyszenia, zdobywać kapitał, zdobytym kapitałem tworzyć środowiska przemysłowe i rolnicze i rzucić się w przedsiębiorstwa pewne, zyskowne.

Dalsze ideały narodowe promienieją z ludu polskiego. Nie mam tu oczywiście na myśli wyłącznie najniższej warstwy ludu rolniczego i robotniczego, ale wszystkie warstwy całego narodu polskiego od kmiotka aż do biskupa, od robotnika aż do magnata i kapitalisty. Pole tej drugiej walki obronnej o ideały naszej ojczyzny rozciąga się na wiarę katolicką, na język polski i na obyczaje narodowe we wszystkich kierunkach, z których wyrasta owoc cywilizacyi danego narodu.

Ztąd widzisz, że i z tego punktu widzenia dochodzę do tych samych wniosków, do których doszedłem w poprzednim liście, pisząc, gdzie jest nasza ojczyzna, i jak miłość tej ojczyzny czynem okazać. I im bardziej swoją pracą i wytrwałością będziemy się zbliżać do tych ideałów wyrastających z ziemi polskiej i z plemienia polskiego, tem będziemy narodem zamożniejszym, potężniejszym, kulturniejszym, choć naród jako taki nie będzie tworzył państwa w dzisiejszem znaczeniu, czyli ustroju polityczego. Nie chcę szukać w dziejach ludzkich przykładów, bo by mnie to za daleko zaprowadziło. Wprawdzie chciałbym przytoczyć, że istnieją żydzi bez ustroju politycznego, ale oni bądź co bądź nie posiadają własnej kultury, a zresztą mówią mi niektórzy badacze historyczni, że to jest raczej karą wymierzoną za zbrodnię popełnioną na Tym, który światu przyniósł nowe światło. Wielką tedy chwałą okryłby się nasz naród, że mimo braku ustroju politycznego i bez rozlewu krwi i bez krzywd potrafił pochodnię cywilizacyi zapalić i nieść przed narodami. W każdem innem tworzeniu się państwa, w każdym podboju politycznym tkwi niesprawiedliwość, nieprawość, zwierzęce barbarzyństwo pierwotnego człowieka; bo granic naturalnych rozszerzyć się nie da bez przestrachu, przemocy, przedajności. Im większe państwo, tem więcej krzywd. Który naród zaprzesta podbojów krwawych i pozwoli na wolny rozwój drugich narodów i zaprowadzi wolne kojarzenie się wolnych z wolnymi pod sądem rozjemczym międzynarodowym, ten pierwszy wprowadzi w dzieje ludzkie Chrystusa. I to jest tem przeznaczeniem dziejowem, które w dobie upadku narodu wieszcze nasi głosili narodowi pod mianem mesyanizmu. Jeżeli te ideały w sobie i w bliźnich zaczniemy krzewić, wtedy mamy przed sobą ogromną misyę narodową, wobec której nawet misya dawnej Polski politycznej blednie. Jeżeli zaś tych ideałów nie zaczniemy urzeczywistniać, zginiemy, nasza krew przeleje się w żyły innych narodów, które nam przeznaczoną misyę sobie przywłaszczą. Zginiemy za karę, żeśmy posłannictwa swojego nie zrozumieli i wykonać nie chcieli. Wykonujących to posłannictwo czeka nas niespożyta chwała.

Widzisz tedy, jakie piękne powałanie nas czeka. I Bogu dziękować winniśmy, że nam Slązakom pozwolił, abyśmy i my choć jednę cegiełkę do wspólnego idealnego gmachu naszej ojczyzny polskiej wstawili. Na tem kończę dzisiaj; bom się już i tak zanadto obszernie rozpisał. A choć widzę, żem ani w części nie wyczerpał tego, co mam w piersi, to jednak urwać muszę, bo mię szychta nocna woła. Po drodze przez ulicę Dyngosza wrzucę do skrzynki list a wrzucając go, będę mu wróżył, aby Ciebie mój najdroższy Julku, zastał w zdrowiu i radości i przyniół Ci pomyślność w zawodzie, pogodę w sercu, miłość u ludzi.

Twój jedyny

Adam.

Juliusz do Adama.

Związek rolniczy na Kluczborek jest zapewniony. Zawarłem znajomość z kilkoma gospodarzami z okolicy i przedstawiłem im korzyści takiego stowarzyszenia; równocześnie napomknąłem o założeniu banku ludowego. I mówię Ci: chłopy aż się rwą do tego. Tak się zapalili. Przytem zachęcam ich do czytania gazet polskich, których im dostarczam. I już się znalazła dość pokaźna liczba abonentów. W ludności objawia się nowy ruch.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podziemna Rosya.

W guberni woroneskiej wybuchły wielkie niepokoje i rozruchy robotnicze. Na 70 wiorst od miasta Woroneżu zgromadziło się 10.000 rewoltujących robotników. Wysłano przeciw nim oddział wojska.

20 lat w letargu!

»Wiener Allg. Ztg.« otrzymuje z Paryża następującej treści telegram: Małgorzata Boyenval, która od roku 1883 we wsi Thenellen koło miasta St. Quantin pozostawała w śnie letargicznym, podobnym zupełnie do śmierci, wczoraj obudziła się. Wychudła zupełnie jak szczypka.

(Wiadomość ta wydaje się wprost nieprawdopodobną, ze względu na tak długi okres czasu, bo prawie 20-letni. P. Red.)

Manifest chorwacki.

Manifest chorwacki do świata cywilizowanego został już zredagowany. Obecnie zajmują się posłowie chorwaccy tłomaczeniem oryginału chorwackiego na kilka języków europejskich, a mianowicie na języki: niemiecki, francuski i angielski. Manifest — jak się z kompetentnego dowiaduję źrodła — zawiera autentyczne i szczegółowe przedstawienie stanu rzeczy i stosunków istniejących w Chorwacyi. Są to stosunki — jak powiada manitest — azyatyckie. Manifest zawiera ostre wycieczki przeciw gospodarce madziarskiej i odzywa się do cywilizowanych ludów Europy z prośbą, ażeby ze swej strony przyczyniły się do tego, aby ten stan, jaki obecnie panuje w Chorwacyi, został wreszcie usunięty.

Walka kulturna we Francyi.

Świecka nauczycielka, która zajęła w Husson miejsce zakonnicy przy szkole gminnej, połamała krucyfiks, znajdujący się w szkole i wrzuciła kawałki do dołu ustępowego. Ten czyn szaleństwa tem mniej jest zrozumiały, że nieszczęśliwa istota, która go popełniła, zdaje się być jeszcze bardzo młodą. Ludność chrześciańska w Husson jest bardzo wzburzona, a rada gminna zażądała natychmiastowego usunięcia nauczycielki, na co władze zgodzić sie musiały, obawiając się poważnego skandalu.

Przeciw wyścigom samochodów.

Towarzystwo dla ochrony życia ludzkiego w Paryżu na otwartych drogach wystosowało do króla angielskiego telegram z prośbą, aby zabronił wyścigu automobilowego o nagrodę Gordona Benneta, jak to uczynił rząd francuski i hiszpański.

Wystawa japońska w Londynie.

Japończycy zamierzają przedstawić Europie rozwój swego przemysłu i sztuki i w tym celu, za zgodą rządu angielskiego, urządzają w Londynie wystawę, odtwarzającą starą oraz nowoczesną ulicę japońską. Wystawa ta ma być otwartą w r. 1905; znajdzie się w niej dużo okazów, które będą figurowały na wystawie w St. Louis.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Obecnie pokazują się w obiegu rozmaite rzadkie talary, które dotychczas chowano jako osobliwości. Wobec tego, że talary od niejakiego czasu wycofują z obiegu, właściciele starych i dotąd chowanych talarów starają się ich pozbyć, aby nie ponosić straty. Przytem należy też i na to zwrócić uwagę, że i dużo talarów austryackich jest w obiegu, które już nie mają wartości. Należy zatem być ostrożnym przy odbieraniu talarów i uważać, czy nie noszą austryackiego orła dwugłowego.

Siemianowice. W czwartek przed południem przejechał wóz na ulicy 2-letnie dziecko, które złamało przytem rękę. Nieostrożnego woźnicę zapisano na karę.

— 62-letniemu inwalidzie Jakobowi Komrusowi wpadł przy rąbaniu drzewa kawałek drzewa w oko tak nieszczęśliwie, że prawdopodobnie mimo pomocy lekarskiej na oko to zaniewidzi.

Bytom. Trupa mężczyzny, którego znaleziono w tych dniach w stawie koło cegielni Goreckiego, rozpoznała już żona zmarłego. Jest nim woźnica Jan Grabas z Małego Zabrza, 41 lat stary, ojciec 4 dzieci.

Z Bytomia. Byłem też na tem zebraniu panów centrowców, by się przysłuchać, a tego Królika obejrzeć. Ludzi tej samej myśli, co ja, była większa połowa. Najprzód miał p. Stephan mowę i jak zwyczajnie, wychwalał pod niebiosa centrum i te dobrodziejstwa centrowe i gadał trzy po trzy, a to żadnej wartości nie miało, i już się wszystkim nudziło słuchać, i poczęli po jednemu wychodzić, ale przecież skończył. Teraz zabrał głos ten człowiek, którego wymienić nie mogę, bo mi jak kamień na sercu leży, ten tak zwany kierownik »Katolika« i ludu polskiego. Nie mogłem go ani poznać, bom go już dawno nie widział, bo się nigdzie nie pokaże. Skoro począł mówić, to go poznałem po mowie: ten człowiek tak wyglądał, jak gdyby był z gipsu, był blady, widać było po nim, jak mu serce nie dało spokoju, a jednak musiał mówić o dobroci centrowej. Klaskali mu niektórzy za to, ale było ich bardzo mało, a inni ludzie, co obok mnie stali, mówili: widzisz go bracie, to jest ten, co lud polski w pole wywiódł i centrowcom zaprzedał. Nie rozumiałem wszystkiego, co mówił, ino tyle dosłyszałem, jak mówił, jakie to Centrum mocne jest, a »Koło polskie« słabe, bo jeno 13 posłów do niego należy (pomylił się, bo było ich 14. Przyp. Red.) Następnie przemówił centrowiec Królik. Jakem sobie tego człowieka obejrzał, tom się musiał roześmiać, a obok mnie ci ludzie wszyscy się śmiali, a usta sobie zatykali, boć to prawdziwy królik, bieda go było rozumieć, co tam wszystko szeptał o tej dobroci centrowej, o tem, jak się to będzie o wszystko starał, a co parę słów wymówił, to się zająkał i utykał, a tymi wargami ruszał i ruszał, i taki to człowiek do tak ważnej rzeczy się wdziera, aby panów oglądać a kiwać na wszystko. Takiego nam do Berlina nie trza, tam musi iść taki pan, przed którym panowie w Berlinie respekt mieć będą; takim jest pan dr. Stęślicki. Ludu polski! Robotnicy, gospodarze i rolnicy, dołóżcie wszystkich sił waszych, abyśmy nie dożyli tej hańby, że narzucony nam przez tak zw. kierownika »Katolika« Królik pojedzie jako poseł do Berlina. Lepiej im obydwom zostać w domu i błagać Boga i modlić się o łaskę i o lepszy rozum.

Stary obywatel z Bytomia.

Bytom. Nieraz już chętka mnie brała do napisania korespondencyjki z bruku bytomskiego, dotyczącej rozlicznego echa przedwyborczych zdań, ale nie znając kandydata p. Królika, wstrzymywałem się z listem, by go mimowolnie czasem nie drasnąć.

Wczorajsze zebranie »sproszonych« centrowców wyjaśniło nareszcie mglistą mą wyobraźnię. Dziś nawet znam już niejako wynik wyborów powiatu bytomsko-tarnogórskiego.

Pominąwszy czerwonych braciszków, nieliczną gromadę hakatystów-katolików z p. Antesem na czele i wolnomyślnych żydków z lutrami — pozostają *ślepe ryby* z Królikiem i . . . . nowy ruch narodowy z jasno określonym sztandarem.

(»Ślepe ryby« mówię dla tego, bo i ja niedawno z centrowcami się łączyłem, i wtedy oto jak ślepa ryba — błąkałem się po ciemnej przestrzeni, nie mogąc znaleść punktu oparcia i swobodnej myśli, która człowieka wiedzie do celu. Polakowi mdło było w tej mieszaninie.)

Jako dawnego czytelnika »Katolika« zabrał mnie jędrny program »Górnoślązaka« jednym zamachem pod swój sztandar.

Poszedłem także na wiec centrowców w Bytomiu, poszedłem na ten wiec centrowy do Sanssouci, by raz nareszcie skorzystać ze sposobności i poznać p. Królika, wsłuchując się w dźwięki złotej jego wymowy; sądziłem przecież, że z Królika parlamentaryusz urodzony.

Mój Boże! — pomyślałem sobie z rumieńcem wstydu po wiecu — czemu to w tak wyraźny i ostry sposób strofujesz biednego Katolika (czytaj Napieralskiego) i wraz z dajczkatolickiem duchowieństwem tych panoczków, którzy razem — w najlepszej wierze działając po dokładnem obejrzeniu sobie szan. Królika wyrządzili sobie tego figla, że postawili go . . . kandydatem na o . . . po-sła!

Nie, nie — dosyć tego figla, figel ten zostanie historycznym figlem . . . . ale dla kogo — to zobaczemy 16. 6. 03. Co do mnie, to już dziś wiem, dla kogo, dla tego też wzdycham; bo jako chrześcianinowi żal mi mego bliźniego — p. Królika, który na swoje stare lata stał się narzędziem materyalistów.

Najprzód się trzeba czegoś nauczyć, a potem pamiętać, że ma się język w gębie, bo poseł bez języka w Berlinie jest zbyteczny. — No, ale kandydatury p. Królika na seryo już brać nie potrzeba!

Zgadnijcie teraz olbrzymie gromady narodowców, kogo Pan Bóg kandydaturą p. Królika ukarał i nadal karać będzie....

Ja o tym wiecu wczorajszym wolę wam zamilczeć, bo żal by mi też było *innych zbłąkanych owieczek, barana i pastuchów.* *Bartek Śpilka.*

Kol. Bielszowice. W środę po południu przejechał woźnica Löwe na drodze do kopalni 4-letniego chłopca robotnika Cierlickiego. Chłopiec odniósł ciężkie okaleczenie na nogach, tak że trzeba go było umieścić w lazarecie.

Zabrze. Według rozporządzenia ministra zarządzono dochodzenia na kopalni król. Ludwiki, którzy urzędnicy i robotnicy szczególnie się odznaczyli przy pracach ratunkowych podczas katastrofy kwietniowej. Na mocy tego otrzyma 3 sztygarów, 1 nadgórnik i 25 górników od władzy odznaczenia. W tych dniach wydalono pewnego górnika z pracy, którego spotkano, gdy przy rozstrzelaniu węgla obsadzał dziury pyłem węglanym, co jest surowo zakazanem, gdyż według orzeczenia rzeczoznawców właśnie obsadzanie dziur pyłem węglanym spowodować miało katastrofę kwietniową. Ow górnik będzie za to stawał jeszcze przed sądem.

Łukasina w Raciborskiem. Brutalny czyn popełnił tutaj robotnik Tomaszek, który podczas sprzeczki z żoną swą rzucił na nią flaszkę. Jednakże chybił celu, a flaszka ugodziła 5-letniego synka w twarz tak nieszczęśliwie, że trzeba było natychmiast zawołać lekarza. — Jakże potem dzieci mają mieć poszanowanie dla rodziców, którzy im takie dają zgorszenie!

Racibórz. Pewien kołownik przejechał na ulicy wdowę Ernestynę Płaczek, która przytem odniosła tak znaczne obrażenia, że nie mogła się sama z miejsca ruszyć i dopiero kilkoro ludzi odprowadziło ją do domu. Winę ponosi kołownik, który na czas nie dzwonił; zapisano go też na karę. Dobrze byłoby, aby policya wogóle trochę więcej patrzała na palce kołownikom, którzy pędzą nieraz przez ulice, nie bacząc wcale na przechodniów, to też co chwilę słyszy się o wypadkach. I tak przed kilkoma dniami przejechano dwuch gimnazyastów, tak że upadli na ziemię i pokaleczyli sobie nogi.

Z pod Raciborza. U nas polska ludność bardzo jest oburzoną na dotychczasowego posła centrowego ks. Franka, ponieważ przez dziesięć lat ani razu w Berlinie się nie odezwał. Księża centrowcy uniewinniają swego konfratra tem, że ks. Frank jest chory na gardło. A pocóż nam go na nowo polecają i każą obierać. Toć on znowu, jeżeli go boli gardło, nic a nic nie będzie nas bronił. Ale już to tak bywa, ksiądz księdza broni — bo musi. Inaczej poszedłby do księżej kozy — albo na piaski brandenburskie.

Ks. Frank tylko jeden raz pokazał się na zebraniu w Sudole. Wtedy to nawet przyobiecywał na żądanie gospodarza Emanuela Wyszkonia z Wojnowic, że będzie w Berlinie domagał się lepszych praw i żeby każdemu kasowemu wolno iść do tego doktora, gdzie mu się podoba. — A czy ks. Frank dotrzymał słowa? Nie, bo zapewne jak w Berlinie o tem mowa była, to naszego centrowca bolało gardło!

Drugi raz — i to już krótko przed wyborami — pokazał się poseł centrowiec ks. Frank w Krzenowicach i opowiadał, że dla tego centrum i on także głosowali za cłami (t. j. za podrożeniem chleba i mięsa), ażeby potem z tego podatku otrzymały pensye wdowy i sieroty. Wtenczas jeden z obecnych tam Morawianin zapytał się ks. Franka, jakie to sieroty i jakie wdowy otrzymać mają to osławione wsparcie. I kiedy ks. Frank nie umiał dać odpowiedzi żadnej pytającemu, wtedy ten Morawianin wprost oświadczył: Przewielebny Panie! U nas też jest jedna sierota i wdowa po śmierci księcia Lichnowskiego w Kuchelni — jego żona została wdową, a syn jest sierotą. Czy to i takie wdowy i takie sieroty też otrzymają to centrowe wsparcie? — I słuchajcie ludzie? Centrowy poseł na to zapytanie nie umiał się wytłomaczyć!

Pytam się więc was, czy to taki poseł centrowy może nas bronić skutecznie w Berlinie, jeżeli on nawet prostym ludziom w Krzenowicach nie umie wyjaśnić sprawy i samego siebie obronić? Takiego posła nie możemy już dalej wybierać. Pan dr. Rostek jest tak samo dobrym katolikiem jak ks. Frank. Dr. Rostek będzie bronił praw Ojca św., praw duchowieństwa i praw ks. ks. Jezuitów. Ks. Frank też więcej uczynić nie może.

Koło polskie jest tak samo katolickie, jak centrum. Bo czyż teraźniejszy arcybiskup ks. dr. Floryan Stablewski jest gorszym katolikiem jak Ballestrem, a ks. prałat Stychel gorszym katolikiem jak Faltin, a ks. prałat dr. Jażdziewski czy jest gorszym katolikiem jak ks. Frank? A przecież i obecny ks. arcybiskup Stablewski jako poseł nie należał do centrum, tylko do Koła polskiego, a ks. prałat dr. Jażdziewski i ks. prałat Stychel do dziś dnia należą nie do centrowców, tylko do Koła polskiego.

Czy my Polacy jesteśmy gorszymi katolikami, jak Niemcy? Nie — przenigdy. Pomiędzy Polakami prawie że żadnych nie ma innowierców, a Niemców trzy czwarte są lutrami i protestantami. Marcin Luter — to niemiecki ksiądz katolicki, który Ojca św. nazwał antychrystem. A elektor Brandenburski, Albrecht, książe pruski czy nie był mnichem niemieckim, a przecież złamał przysięgę zakonną. O wrocławskim księciu biskupie Sedlnitzkim to nawet sami niemieccy księża nie lubią słuchać, taka to była dusza! Umarł lutrem w Berlinie. — My Polacy nie mieliśmy ani Lutra, ani Kalwina, my możemy poszczycić się Piotrem Skargą, co napisał Zywoty Swiętych, a w nowszych czasach ks. Antoniewiczem.

A czy to nie powiedział sam Ojciec św. do Polaków, proszących go o relikwie święte: Czegoż żądacie? Weźcie garść ziemi waszej, która jest zroszoną krwią waszych przodków, walczących za św. wiarę katolicką!

Dla tego i ja piszący te słowa wołam z całego serca: Maryo, Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!

Stary Śpiewak z Ostroga.

Tuły w pow. olesińskim. Ks. dziekan Pitach z Bogacic wprowadzał dnia 25 maja ks. kapelana Pęsiora na tutejsze probostwo, albowiem dotychczasowy ks. prob. Adamek został przesadzony do Popielowa pod Opolem. Ks. Pęsior był dotychczas kapelanem u nas. Teraz będzie administratorem. Parafia nasza liczy przeszło 1500 dusz.

Wielkopolska.

Rawicz. Na kościoł w Rawiczu złożyli pp.: W. Sulicki Inowrocław 3.06 m., A. Maciejewski Lubin 5 m., Rektor Winogrodzki Guhrau 5 m., Zukaczewski 1 m., hr. Schaffgotsch 10 m., przez p. Józefa Górskiego z Rózenthala pp. J. Gajkowski, J. Kamiowski, I. Eppa, Gorska, Dollata, Gutt, Boroszewski, Lisewski, Krzyżanowski, Glock, Natzel, Ziliński, Mankowski, Neskowski, B. Eppa, Suchecki, Cieszelski, Balzer, J. Krajnik, Lubjewska, J. Manikowski, S. Wojtach, Albrecht, Kieborski, Jandzejewski, J. Glock, Żołdowska, Stopiński, Dembicki, Sarnowski, Barański, J. Kosandowski, T. Kosandowski, B. Kujawski, Dombrowski, Stupek, Wiśniewski, Pasterski, J. Krajnik, Kiedzewsk, Zieliński, Nagorski, Jezierska, Ostrawski, M. T., I. Schworek, F. Zagórski, Gryszkiewicz, Pielecki, Lorenz Richert, Dżerzanski, Porkowski, Gorski razem 28.70 marek, ks. Janicki 50 marek. Pani Karłowska 3 piękne ornaty, P. M. J. Kretschmer obrusy, ręczniki, korporały etc. Pani Grabska i Wilczyńska 6 m. i obrus. Wszystkiem Dobrodziejom serdeczne »Bóg zapłać!« *Ks. Dams.*

Sprawy towarzystw.

Bottrop-Boyer. Tow. św. Stanisława Kostki z Boyer urządza wspólnie z Tow. św. Jacka z Bottropu swą wycieczkę latową, dnia 7 czerwca b. r. do ogrodu p. Hessego w Delwig. Członkowie Tow. powinni się zatem stawić licznie i to w czapkach i oznakach. O czapkę zatem winien się wystarać każdy, oznaki można nabyć w miejscu. Bliższe szczegóły, co do czasu i pochodu, jaki się odbędzie, będą ogłoszone w tę niedzielę przy starym kościele, prosimy zatem uważać. Na wycieczkę zaprasza się życzliwych naszemu tow. rodaków.

Zarząd.

Walne zebranie

odbędzie się

w niedzielę, 7. czerwca 1903 o godz. 3 po połud.

w lokalu p. Frankego (dawn. p. Gruberta).

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie roczne za rok 1902.
2. Udzielenie zarządowi i radzie nadzorczej pokwitowania za rok 1902.
3. Wybór dwóch członków do rady nadzorczej.
4. Ustanowienie najwyższej kwoty, jaką
   a) wolno udzielić jednemu członkowi pożyczki,
   b) wolno pożyczać od banków.
5. Bank ludowy — Volksbank przystępuje za członka do Banku ludowego — Volksbank w Bytomiu.
6. Uchwalenie wynagrodzenia dla rady nadzorczej.
7. Wnioski członków bez uchwał.

Wstęp tylko dla członków.

Sprawozdanie bankowe za rok 1902 jest wyłożone w lokalu bankowym.

Rybnik, dnia 20. maja 1903.

Bank ludowy — Volksbank

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Dr. A. Jaworowicz. F. Ogon. F. Plecha.

Prywatna klinika

dla chorób żołądkowych i kiszek

Bytom G. Sl., ul. Dworcowa 15.

Dr. Wygodziński,

specyalista dla chorób żołądkowych i kiszek.

Telefon 1268. Przyjmuje w godzinach od 9—11, 3—5.

Swój do swego!

Niech żyje swojskie rękodzieło!

Rozszerzając w zakresie krawieckim moje przedsiębiorstwo, donoszę uprzejmie Szan. Rodakom, że zakupiłem na sezon letni przy nader korzystnych okolicznościach większą ilość

materyałów krajowych i zagranicznych,

na co zwracam uwagę moim Szan. Odbiorcom, i proszę o poparcie.

Z wysokim szacunkiem

A. Szymkowiak

w Katowicach

ul. Andrzeja 2 * Andreasstr. 2

w domu, gdzie polski Bank Ludowy.

Ludziom rzetelnym daję na odpłatę pod przystępnymi warunkami.

Poszukuję:

uczni na kelnerów, posługaczy domowych, uczni, panny do bufetu, sprzedawaczkę do składu rzeźnickiego, **pannę** do dzieci, **służącą, młode małżeństwo** do restauracyi i t. d.

Polecam:

płatniczego kelnera z kaucyą i bez kaucyi, **woźnicow, gospodynię, kucharkę, szynkarkę, pokojówkę, służącą, pannę** do **dzieci.**

Józef Henne, stręczarz, Katowice, ul. Grundmana 2 rynek.

Popierajmy własny przemysł!



Kto chce

rzeczywiście dobre papierosy palić, niech spróbuje z następujących gatunków, które tylko ręcznie pod gwarancyą **z prawdziwych i najlepszych tureckich tytuni** i najlepszej francuskiej bibułki wyrabiam.

Specyalność:

König August	m/z	**5 f.**	**Dubec**	z/m	**2½ f.**
Veni vidi vici	„	**4** „	**Zosia**	„	**2** „
Radfahrer	„	**3** „	**Noblesse**	„	**2** „
Ruskie Nr. 2	„	**3** „	**Marynka**	„	**1** „

Fabryka Papierosów „Concordia"

Stanisław K. Malski, Drezno N. 6.

Wiele pieniędzy zarabia się

tylko przy zakupnie wprost z fabryki.

Ładne ubrania dla panów po 10¾ m.; spodnie, ubrania dla chłopców po 2¾ m.; ubrania, paltoty podług miary z najlepszych materyi ładnie wykonane **od 20 do 30 m.**

S. Stark, Katowice,

naroż. rynku i ul. Aug. Schneidera, obok cukierni Danzigera.

W Wrocławiu mam własną fabrykę.

---

1. *Obrona świętej Częstochowy,* historya cudowna a prawdziwa, o Jacku Brzuchańskim, organiście Częstochowskim, cena *8 fen.* z przesyłką *11 fen.*
2. *O dawnych pieśniach* i o św. Wojciechu, pierwszym pieśniarzu, ułożył A. Wrzesień, cena *15,* z przesyłką *18 fen.*
3. *O naszych pierwszych książkach,* dawnych szkołach i uniwersytecie krakowskim, przez Orszę, *50,* z przes. *60 fen.*
4. *Krótki zarys piśmiennictwa polskiego* od czasów najdawniejszych do końca 18 wieku *63,* z przesyłką *73 fen.*
5. *Kto był Mickiewicz?* opow. A. X. Orsza, *13, 18 fen.*
6. *O życiu i dziełach Mickiewicza, 38,* z przes. *48 fen.*
7. *Juliusz Słowacki,* cena *38,* z przesyłką *48 fen.*
8. *Teofil Lenartowicz,* jego pieśni z rysunkami, cena *25,* z przesyłką *30 fen.*
9. *Zbiorek poezyi Teofila Lenartowicza,* cena *25,* z przesyłką *30 fen.*
10. *Wincenty Pol,* życiorys, *13,* z przesyłką *18 fen.*
11. *Życiorysy naszych najlepszych poetów 16-go stulecia,* cena *30,* z przesyłką *35 fen.*
12. *O życiu i pismach Franciszka Karpińskiego,* cena *13,* z przesyłką *18 fen.*
13. *Ignacy Krasicki,* biskup warmiński, cena *13,* z przesyłką *18 fen.*
14. *Mikołaj Rej* z Nagłowic *13,* z przesyłką *18 fen.*
15. *O życiu i pismach Kazimierza Brodzińskiego,* cena *25,* z przesyłką *28 fen.*

Książki powyższe winien mieć w domu każdy prawdziwy Polak. Z nich, kochani czytelnicy, dowiecie się o życiu i dziełach najznakomitszych mężów naszych, którzy jakkolwiek już butwieją ich kości w grobach, jeszcze dziś niosą przed narodem oświaty kaganiec i uczą nas kochać wszystko, co swojskie, co polskie. Kto nam nadeśle 4 marki, otrzyma je franko (bez wszelkich kosztów za opakowanie i przesyłkę) do domu. Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.



Tanie czeskie pierze

10 funtów: świeżo darte mk. 8.—, lepsze 10.—, białe kwiapate darte m. 15.—, 20.—, białe jak śnieg kwapiate darte mk. 25.—, 30.—.

Wysyłka przez zaliczkę franko, wolne od cła. Zamiana lub zwrot dozwolony jest za wynagrodzeniem kosztów przesyłki.

Benedikt Sachsel, Lobes 370, poczta Pilsen, Czechy, Böhmen.

Kupujcie u swoich!

Polecam Szan. Publiczności Nowego Szarlotenhowu mój

handel kolonialny

i proszę o poparcie.

Z szacunkiem

Karol Okoński,

Nowy Szarlotenhow.

Jedyny polski skład.

Popierajcie swego!

Szanownym rodakom **Harburga, Wilhelmsburga** i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 25 maja objąłem

interes chleba

po p. Szwarcu. Jako gorliwy Polak i katolik, który zawsze w gronie rodaków się obracał i dla dobra towarzystw polskich pracował, mam nadzieję, że Szanowni Rodacy nie zapomną o przedsiębiorstwie polskiem, ale przeciwnie będą wspierać wszelkiemi siłami.

Z głębokim szacunkiem

Józef Buliński, Harburg, Neuestr. 50 I.

Zaproszenia weselne

wykonuje gustownie i tanio

Drukarnia „Górnoślązaka".

Dorożka,

znajdująca się w dobrym stanie, **z nakrywaniem,** jest tanio do sprzedania.

Franciszek Piela, kupiec, **Król. Huta, ul. Nast. tronu 56.**

Pożyczki

na wszelkie cele, w każdej wysokości przez **K. E. Koschorka, Berlin SW. 48.** Porto na odpowiedź.

Posz. się agenta do sprzed. pierwszorz. cygar wynagr. ewent. 250 mk. miesięcznie. **Jürgensen & Co., Hamburg.**

Pieniądze każdej wysok. natychmiast na rewersa, hypoteki, weksle, zabezp. na życie pod korz. warunkami. **A. Lölhöffel, Berlin W. 64.** znaczek na odpowiedź.

Sliwki funt od	25	fen.	margarynę funt od	49	fen.
makaroni „ „	20	„	tłuste „ „	53	„
fasole „ „	14	„	„ najlepsze funt	69	„
groch „ „	14	„	cukier funt tylko	30 i 31	„
soczewica „ „	12	„	sól funt	9	„
mąkę pszenną funt	11	„	sodę funt	3	„
„ kartoflanną „	14	„	zapałki pudełko	6	„
ryż funt od	12	„	szczotki do szorowania po	20	„
kapustę funt	6	„	tuzin śledzi tylko	33	„

P. Wawrzinek,

Bottrop, ul. Główna 40 (Hauptstrasse).

Fizykalnie dyetycznie

Zakład leczniczy i klinika na nerwy

Bytom G.-Ś. Nr. telefonu 1089.

Metoda leczenia wodą i światłem, leczenie elektrycznością, masaż, wibracya i t. d. dla cierpień nerwowych i reumatycznych, leczenia dla utycia słabych i schudnięcia otyłych, odzwyczajenia od alkoholu i morfiny.

Objaśnienia darmo. **Dr. Hayn,** lekarz na nerwy.

Nowe książki dla rolników.

1. **Co to jest rola? Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak je rozpoznawać?** Jest to rozprawa, która została nagrodzona na konkursie »Gazety Rolniczej«, zajmująca bardzo wywodami swemi od początku aż do końca — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
2. **O nawożeniu obornikiem i innemi nawozami** dla użytku gospodarzy wiejskich napisał *Michał Natanson* — cena 38 fen., z przesyłką 48 fen.
3. **O płodozmianie i gospodarstwie płodozmiennem** do użytku gospodarzy wiejskich napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.
4. **Jak można ulepszyć nasze zboża?** z 11-tu rycinami, dla użytku gospodarzy rolnych napisał *Antoni Sempołowski* — cena 38 fen., z przes. 42 fen.
5. **O uprawie owsa** dla użytku gospodarzy napisał *Stanisław Chełkowski* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
6. **Uprawa pszenicy na gruntach wilgotnych, gliniastych** przez *Szymona Gryffa* — cena 13 fen., z przes. 16 f.
7. **Jak należy uprawiać kartofle?** napisał *Tymoteusz Łuniewski* — cenn 25 fen., z przes. 30 fen.
8. **O uprawie buraków cukrowych** napisał *Michał Natanson* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
9. **O szkodliwych chwastach i potrzebie ich tępienia** napisał *Zygmunt Skrzyński* — cena 38 fen., z przesyłką 43 fenygów.
10. **O żywieniu się roślin gospodarskich** napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
11. **Jak poprawić łąki** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
12. **Koniczyny i lucerny** napisał *A. Śniegocki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen
13. **Rośliny groszkowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
14. **Rośliny okopowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
15. **Z jakich części składa się roślina?** — cena 20 fen., z przes. 25 fen.
16. **Konie gospodarskie** napisał Dr. *Antoni Barański* cena 30 fen., z przes. 33 fen.
17. **O hodowli i żywieniu bydła rogatego** napisał *Tadeusz Kossak* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
18. **O hodowli krów,** poradnik dla gospodarzy i gospodyń — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
19. **Ratowanie bydlęcia odętego** opisał *K. Dulęba* cena 10 fen., z przes. 13 fen.
20. **O hodowli świń** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
21. **Współpracownicy rolnika: kret, jeż i nietoperz** napisał *B. H. Tarczyński* — cena 15 fen., z przes. 18 fen.
22. **Co się dzieje w ulach?** Życie i obyczaje pszczoły zwyczajnej — cena 38 fen., z przes. 42 fen.
23. **Owady, ich znaczenie w gospodarstwie** napisał *M. Brzeziński* — cena 30 fen., z przes. 35 fen.
24. **Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami** napisał *B. Dyakowski* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.
25. **Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?** odczyt *Władysława Umińskiego* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.
26. **O maszynach rolniczych** napisał *Stanisław Wroński* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
27. **Zadrzewianie nieużytków** opisał *Aleksander Nowicki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.
28. **O drzewach przy drodze** napisał *Edmund Jankowski* — cena 20 fen., z przes. 25 fen.
29. **O budowie zagród włościańskich** napisał *Maciej Moraczewski* — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
30. **Rolnictwo włościańskie za granicą** napisał *M. Malinowski* z 16 rysunkami — cena 50 fen., z przes. 60 fen.
31. **Włościańskie stowarzyszenia rolnicze** w różnych krajach napisał *M. Malinowski* — cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.
32. **Gospodarz Polski,** kalendarz na rok 1901, ułożył *M. Brzeziński,* zawiera nadzwyczaj dobre rady i wskazówki, jest niezbędny w każdym domu rolnika — cena 38 fen., z przesyłką 58 fen.
33. **Upominek dla matek i gospodyń** napisała *Antoszka* — cena 63 fen., z przesyłką 68 fen.

Rolnicy! Powyższemi książkami dajemy wam dar, którego nie odrzucajcie; nie bądźcie łakomi na parę marek, które na książki niniejsze wydacie, gdyż zaręczamy wam, że niejednemu się oczy otworzą i będzie się starał naprawić to, co dotąd z swą rolą, bydłem i t. d. źle zrobił. *Książki powyższe są tak zrozumiale napisane i po większej części objaśnione w obrazkach, że każdy je zrozumieć musi.*

Kto nam nadeśle pocztą **11 marek 20 fenigów,** otrzyma wszystkie wyżej wymienione książki franko. Kto tyle naraz nie może wyłożyć, niech sobie wybierze te, które za najpotrzebniejsze uważa, niech nam je wymieni, przyśle pieniądze a wyślemy zaraz książki. Kto naprzód pieniędzy nie nadeśle, temu prześlemy przez zaliczkę.

Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für den Monat Juni die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak"

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)

für **0,44 mk.,** mit Abtrag **0,58 mrk.**

(Imię i nazwisko): ____________________

(Mieszkanie): ____________________

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

____________, den ____________ 190

Kaiserl. Post ____________

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.